Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

№ 36 Dnia 16 października 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 36

GŁOS

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

STARO-KATOLICKI

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 36 Dnia 16 października 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Z powodu powrotu Śląska za Olzą do Macierzy.

Sąsiedztwo geograficzne dwu szczepów słowiańskich, Polaków i Czechów, z natury rzeczy niejednokrotnie przyczyniało się do ich kontaktu, a nawet do zazębiania się wspólnoty ich dziejów. Już od wieku szóstego wspólny interes obrony pierwiastka słowiańskiego przed parciem na Wschód Niemców stawiały dwa narody wobec historycznej konieczności współofiar dla dobra zarówno Polski jak i Czech; chociaż niezawsze te ostatnie szlachetnie spełniły obowiązek płynący z pokrewieństwa krwi. Nemezys dziejowa odpłacała Czechom, w ciężkich dla nich chwilach „pięknem za nadobne" ze strony Polaków. Np. już w XV w. ugruntowało się u nas, dzięki Niemcom, panowanie Rzymu papieskiego. Z polskiego Kościoła katolickiego, niezależnego od papieży, został jedyny ślad w klasztorze Benedyktynów na Kleparzu w Krakowie, gdzie odprawiano w języku narodowym Mszę świętą. W Czechach natomiast łacina w Liturgji i władza papieska znane były tylko po miastach; na prowincji wszędzie żył Kościół katolicki Narodowy z językiem zrozumiałym dla wiernych w nabożeństwach. W obronie tego Kościoła wystąpił świątobliwy kapłan Jan Hus, spalony na stosie na mocy wyroku Soboru Konstancjeńskiego w 1415 roku. Z nim jednak nie spalono jego czystej idei. Hus stał się w Czechach bohaterem narodowym i religijnym na przestrzeni wieków aż do naszych czasów. Jego zwolennicy, zwani Husytami, w XV w. odparli 4 wyprawy krzyżowe, organizowane przeciwko nim w Niemczech na żądanie papieża Marcina V. Czesi, niepokojeni z tej strony, szukali ratunku w zjednoczeniu z Polską. W celu zrealizowania tej idei powołali na tron Władysława Jagiełłę. Gdyby wówczas zamiary Cze-

chów doszły do skutku, Polska stałaby się potęgą w Środkowej Europie; a historja jej nie byłaby znaczona żałobnemi kartami.

Niestety, już panował wówczas kler rzymski u nas, który miał i ma na celu nie interesy Ojczyzny i Narodu, lecz rozszerzenie i umocnienie władzy papieża nad światem. „System wieków średnich, — pisze Wierzbowski w dz. „Jakób Uchański“, — dzieląc władzę nad światem między papieża i cesarza, nie uznawał ani państw o granicach etnograficznych, ani narodowych aspiracyj. Papieska tyara i cesarska korona przyćmiewały wszystko swym blaskiem i one wypełniały karty ówczesnej historji rozszerzaniem swego wpływu i rywalizacją o pierwszeństwo... Tym potęgom uległą była i Polska... Nie umiała należycie wykorzystać chwilowej zmiany stosunków, jaką od czasu do czasu wytwarzała przewaga cesarza nad papieżem albo papieża nad cesarzem; przeciwnie ponosiła nieraz koszty przewagi jednego nad drugim“.

Polska w chwili historycznej, o której mowa, poniosła — k'woli papiestwa i kleru rzymskiego — niepowetowaną krzywdę. Czesi złożyli z tronu Zygmunta Luksemburskiego i czekali na objęcie władzy nad nimi przez Władysława Jagiełłę. Wprawdzie wysłano do Czech wojsko polskie pod dowództwem Zygmunta Korybuta w celu objęcia korony nad Czechami. Ale z misją: pogodzenia Husytów z Rzymem. Jednakże i ten warunek nie wystarczył biskupom rzymskim w Polsce; lękali się, że misja może nie być uwieńczona pożądanym przez Rzym skutkiem. Z tego powodu duchowieństwo rz.-katolickie w Polsce, mając na czele arcybiskupa Trąbę, 1420 r. we wrześniu, wydało „statuty synodalne przeciwko heretykom“, przez co zahamowało przyśpieszenie unji Czech z Polską. Po dwu latach sprawa Zygmunta Korybuta upadła w Czechach.

Czesi jednak nie chcieli wyrzec się nadziei uniknięcia niewoli niemieckiej przez zjednoczenie z Polską. Dodać tutaj należy, że mieli powód spodziewać się tego ze strony Polski, ponieważ w jej interesie znakomity wódz czeski, Jan Żyszka walczył na czele Czechów przy boku Władysława Jagiełły pod Grünwaldem. Braterstwo broni i ofiara krwi dla Polski przemawiały za unją z bratnim narodem. W Polsce zrozumiano ten rycerski obowiązek. Naród Polski był za unją. Wywieszono sztandar pobratymstwa ze słowiańskim sąsiadem dla ratowania go przed pewną niewolą. Ale znowu interesy papiestwa i rzymskiej hierarchji stanęły na przeszkodzie urzeczywistnieniu doniosłego faktu.

Marcin V papież, włożył na znanego w naszej historji, biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, obowiązek zniszczenia Husytyzmu, który był ideą odrodzeńczą i bez błędu co do zasad wiary. Nadto papież polecił Oleśnickiemu, żeby namówił króla Władysława do wyprawy krzyżowej prze-

ciwko Czechom. Oleśnicki, 1421 r. we wrześniu, odbył poselstwo do zdetronizowanego w Czechach Zygmunta Luksemburskiego i ofiarował mu pomoc przeciw Husytom. Jako dyplomata papieski chciał doprowadzić do porozumienia między Zygmuntem a Jagiełłą i Witoldem, zorganizować wyprawę wojenną i tem skuteczniej uderzyć na Czechów, wyciągających bratnią rękę o pomoc do Polski. Przytem użył broni znanej w Kościele Rzymskim: klątwy i interdyktu nawet we własnej dyecezji, jeśli Polska nie zerwie pertraktacji z Czechami.

Zabiegi Oleśnickiego, z rozkazu Marcina V papieża, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Czesi opuszczeni przez Polaków i zwyciężeni przez Niemców, dźwigali na przestrzeni 500 lat kajdany niewoli aż do ostatniej wojny europejskiej. Polska dla papiestwa i jego hierarchji straciła moment historyczny, który zaważyłby na jej mocarstwowem znaczeniu w Europie i mógł uchronić ją od katastrofy rozbioru.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XIX po Zesłaniu Ducha Świętego według św. Mateusza r. 22.

Onego czasu: mówił Jezus przełożonym kapłańskim i Faryzeuszom w przypowieściach, powiadając: Podobne się stało Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znów posłał innych sług, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom ucztę moją nagotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe, pójdźcie na gody. A oni zaniedbali, i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a inni pojmali sług jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się i posławszy wojska swe wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebkikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzących, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Są ludzie, którzy za zło moralne, niesprawiedliwość społeczną i cierpienia ludzkie czynią odpowiedzialnym Boga. Fakta miłości Bożej dla człowieka w Starym Zakonie, fakt przyjścia na świat Syna Bożego, Jego Ofiara za ludzkość są dla nich za małym dowodem prawdy wyrażonej przez Boga: „Miłością wieczną umiłowałem cię“ (Jer. 31,3), „Ja jestem zapłatą twoją zbytnie wielką“ (Ks. Rodz. 15,1). Więc bluźnią Sercu Bożemu, nie chcąc widzieć tylko w sobie przyczyny wszelkiego zła i wszystkich nieszczęść. Nie chcą uznać, że przyczyna ta leży w odmówieniu Bogu spełnienia Je-

go żądania w stosunku do człowieka: „Synu mój, daj mi serce twoje“ (Przyp. 23,26). Tak! Pan Bóg nie jest jakiemś bożyszczem, żądnem ofiar i pokłonów. Pan Bóg nie ma szczęścia z bólu ludzkiego, ani bólu z powodu ludzkiego szczęścia. Pan Bóg jest Bogiem Wszechżycia, Bogiem Wszechdobra, Źródłem Wszechpiękna i Twórcą Wszechszczęścia. Miłuje wszystko, co powołał do bytu, zwłaszcza wolne i rozumne duchy. Chcąc, jak mówi dzisiejsza Ewangelja św., współżyć i dzielić się z nimi swem życiem, dobrocią, pięknem i szczęściem. Chce — zstępując do ludzkich niskości — jako do pewnego stopnia równy z równymi, jako Duch Absolutny z duchami ograniczonymi, zawrzeć węzeł miłości Boskomałżeńskiej: „Podobne się stało Królestwo Niebieskie Człowiekowi Królowi, który sprawił gody małżeńskie Synowi Swemu“.

Z natury rzeczy węzeł taki, między Bogiem, a mówiąc wyraźniej, między Chrystusem-Bogiem a ludźmi do swego urzeczywistnienia wymaga przeogromnej ofiary z ciemności i złudzeń ducha na rzecz Światła i Prawdy. Wymaga opuszczenia brzydoty moralnej na rzecz Boskiego Piękna, — złości na rzecz Boskiego Dobra, nienawiści na rzecz Wszechmiłości, wszelkich złudzeń na rzecz Istotnego Szczęścia, którem jest Chrystus-Bóg. Innemi słowy: węzeł nierozerwalnej miłości z Chrystusem Panem wymaga uprzedniego spełnienia przez człowieka tych słów Pana Boga: „Świętymi bądźcie, albowiem Ja Święty jestem Pan Bóg Wasz“ (Ks. Kap. 44, 44). Dlatego i Paweł św. cały obowiązek człowieka w stosunku do Pana Boga zawarł w tych słowach: „Ta jest Wola Boża uświęcenie wasze“ (I Tess. 4,3). Bo tylko między świętymi możliwa jest wieczna, niepokalana i małżeńska miłość, między Bogiem a rozumnym duchem, anielskim albo ludzkim.

Zapytajmy siebie, czy spełnienie tych warunków: uświęcenie ludzi i związek ich w miłości z Bogiem i między sobą nie dałby ludzkości Boga, a w Nim i przez Niego powszechnego szczęścia? Czy święci ludzie, zjednoczeni w jedną społeczność w Bogu, nie stworzyliby sobie nieba na ziemi?

Ale cóż? Pan Jezus powiada w dzisiejszej Ewangelji: „Posłał (Król Chrystus) wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść“. To historja ludu wybranego, który odrzucił ofiarowaną mu przez Boga miłość.

Dalej czytamy: „Znowu posłał innych sług mówiąc: „Powiedzcie zaproszonym: otom ucztę moją nagotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe; pójdźcie na gody“. Jest to wezwanie odkupionych przez Syna Bożego na gody małżeńskie. On Sam, z miłości dla ludzi, został między nimi jako wieczna Ofiara w Tajemnicy Ołtarza. Chciał karmić wszystkich własnem Ciałem i poić Krwią Przenajdroższą, — udzielać wszystkim życia Boskiego. Czy ludzie odpowiedzieli wezwaniu Chrystusowej miłości? „A oni, — powiada Ewangelja święta, — zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a inni pojmali sług jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili“. Oto proroctwo dziejów Kościoła. Nie tylko wierni, ale przedewszystkiem hierarchja nad chwałę naśladowania Chrystusa Pana przeniosła własne wyniesienie, — nad złoto Jego miłości i darów — pieniądze czerpane ze świętokupstwa. A sług Bożych, wzywających do pójścia w ślady Chrystusa, prześladowała i paliła na stosach.

Dlatego Pan Jezus zapowiada karę na sprzeciwiających się Jego wezwaniu na gody: „Król rozgniewał się i posławszy wojska swe wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił.“

Jednak miłość Boskiego Króla musi zatryumfować; gody małżeńskie Boga z ludzkością muszą stać się faktem: „Idźcie na rozstania dróg, — powiada wkońcu Chrystus Król, —

a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody". Słudzy spełnili ten rozkaz: „Wyszedłszy na drogi zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napełnione są gody siedzącymi".

Tam już będzie spełniona Wola Miłości; tam będzie nieśmiertelna miłość między Stwórcą a stworzeniem. Święty nad Świętymi będzie święcił gody małżeńskie z uświęconą ludzkością, która w Nim Utajonym i przez Niego będzie miała niebo na ziemi. Szczęśliwa ze zjednoczenia z Nim; szczęśliwa w tworzeniu dla Niego nowego świata; szczęśliwa w wielkim czynie społecznym dla szczęścia wszystkich. Tam nie święty i nie płonący miłością Boga i ludzi nie będzie miał przystępu, jak to zapowiada Pan Jezus: „A wszedłszy Król, aby oglądał siedzących, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł Król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Obyśmy zrozumieli tę naukę, że wina nieszczęść ludzkich spada na samych ludzi! Obyśmy wezwani przez Pana, za przykładem Marji Magdeleny słuchali słów Jego podczas świętej Adoracji, czerpiąc w tej Boskiej szkole naukę uświęcenia! Obyśmy w Komunji św., z czystem sercem przyjmowanej, czerpali moc spełnienia tej nauki dla siebie i dla współbraci! Obyśmy wspierani przez Nieustającą pomoc Maryi Najświętszej zaliczeni zostali do „małej liczby wybranych"!

Bp J.

Totalizm religijny

W artykule pod powyższym tytułem „Zwiastun Ewangeliczny" w Nr. 40 omawia bolączki życia religijnego w Polsce.

Nader swoiście kształtuje się stosunek do Kościołów w Polsce. Nasz rodzimy „etatyzm", który jeszcze nie wyrósł do poziomu prawdziwego totalizmu, niemieckiego lub włoskiego, jednak wszechstronnie i głęboko wtłacza się w życie kościelne.

Rozmach w tym kierunku z biegiem lat coraz bardziej wzrasta, czego dobitnym dowodem są kolejne układy, zawierane z reprezentacjami poszczególnych organizacyj religijnych (Kościołów) w Polsce.

Jeśli porównać np. treść ustawy, określającej stanowisko prawne Staroobrzędowców, wydanej przed 10 cioma laty, z taką samą ustawą, dotyczącą Kościoła Ewangelickiego, a wydaną o 8 lat później, rzucają się w oczy znaczne różnice na korzyść uprawnień państwowych i rozszerzenia ingerencji państwa w sprawach kościelnych. W dalszym rozwoju tego procesu — Kościół Prawosławny, największe skupienie religijne w Polsce po Kościele Rzymskim, wogóle nie może się doczekać podobnego układu, czy też ustawy, jako że obecny stan ex lex otwiera najszersze pole dla oddziaływania czynników administracyjnych na sprawy kościelne, a więc jest uznawany za najbardziej korzystny dla władz państwowych.

W powyższem zestawieniu świadomie pomijany Kościół Rzymsko Katolicki, który pierwszy zawarł w r. 1925 z Państwem Polskim Konkordat, zapewniający mu nie tylko zupełną wolność, lecz i stanowisko wyraźnie uprzywiljowane. Lecz poza sferą ściśle prawną, w której wszelako również bardzo dużo w praktyce zależy od „nastawienia" i „interpretacji", istnieje jeszcze rozle-

gła i nie mniej doniosła sfera polityki wyznaniowej, czyli praktyki administracyjnej w stosunku jej do poszczególnych Kościołów i wyznań. W tej dziedzinie obserwujemy coraz bardziej wzmagające się uprzywilejowanie Kościoła Rzymsko-Katolickiego, ściślej — Łacińskiego ostatnio — daleko wychodzące poza ramy formalnego uprzywilejowania, zapewnionego mu przez Konkordat.

Jako dość jaskrawy przykład możemy tu przytoczyć uroczystości z okazji kanonizacji i przywiezienia do kraju relikwij św. Andrzeja Boboli, które miały miejsce na wiosnę rb. Pamiętamy, że odbywały się się one z wydatnym czynnym udziałem najwyższych reprezentantów władzy państwowej, występujących oficjalnie w asyście wojska itp. a więc nadając tym obchodom — w istocie swej czysto religijnym — charakter poniekąd uroczystości państwowych.

Pamiętamy również dobrze, jak wydatną uwagę poświęcało tym uroczystościom Radjo Polskie, godzinami transmitując rozmaite fragmenty odnośnych uroczystości. W związku z tem nie odrzeczy będzie przypomnieć swoiste nastawienie wyznaniowe tej instytucji użyteczności publicznej, jaką jest Radjo Polskie — de facto — przedsiębiorstwo państwowe i całkowicie podlegające wpływom Państwa, którego interesom służyć jest jego pierwszem zadaniem, a nawet przeznaczeniem.

Otóż nie od dziś można stwierdzić, że ten najważniejszy bodaj obecnie instrument oddziaływania na opinję publiczną nastawiony jest tak, jak gdyby rzymski katolicyzm był w Polsce nie tylko wyznaniem legalnie panującym, lecz nawet wyłącznem. Polskie Radjo nadaje przez swe rozgłośnie tylko nabożeństwa i obchody religijne rz. katolickie, pomijając wszyskie inne wyznania. Znany jest fakt, że niektóre bardzo wpływowe czynniki domagały się, w celach propagandowych i dla przeciwdziałania akcji bolszewickiej, aby rozgłośnia wileńska od czasu do czasu nadawała nabożeństwa prawosławne. Nic z tego: wpływy rzymskie przemogły nawet wzgląd na bezsprzeczny interes państwowy. Prawosławni mogą sobie słuchać przez radjo nabożeństw z Bukaresztu, Białogrodu, Rygi i Tallina, ba nawet z Berlina, Paryża i Genewy, byle tylko nie z Polski. To samo i ewangelicy. Tyle się mówi i pisze o potrzebie ustrzeżenia ewangelików polskich od germanizatorskich wpływów niemieckich, lecz zarazem skazuje się ich na słuchanie nabożeństw i kazań z radjostacji, przemawiających po niemiecku, bo przecież polskie nabożeństwo ewangelickie nie może trafić do naszych rozgłośni.

Mało tego. Rz.-katolicyzm nie tylko szerzy swe wpływy za pomocą radja przez nabożeństwa, kazania, wykłady religijne itp., lecz nawet zwalcza w ten sposób inne „równouprawnione“ wyznania, legalnie działające w Polsce. Czy to raz w kazaniach i przemówieniach radjowych duchownych rz. katolickich rozlegały się akcenty wrogie wszelkiemu innowierstwu i już specjalnie często — wycieczki przeciwko Kościołowi Prawosławnemu? Natomiast duchowieństwo rz.-katolickie roztacza surową cenzurę nad treścią wszystkich audycyj radjowych i w ostatnich latach usunęło z nich wszystko, co mogłoby się nie podobać Kościołowi Rz.-Katolickiemu. Jednym słowem, Polskie Radjo stało się totalnie rz.-katolickiem, o ile wogóle posiada jakąś fizjognomję wyznaniową,

Trzeba stwierdzić, że dążenia kleru rzymskiego nie ograniczają się do Radja. To samo dzieje się i w innych dziedzinach oddziaływania na opinję publiczną, np. w zakresie cenzury druków. To samo widzimy przedewszystkiem w szkolnictwie, gdzie zupełnie wyraźnie postawiono cel, że szkoła polska musi być szkołą rz. katolicką.

Jasnem jest chyba, jak przykre wrażenie wywołują te tendencje do ugruntowania w Polsce rz.-katolickiego totalizmu religij-

nego wśród mniejszości religijnych, stanowiących przecież 1/3 ludności państwa, jak bardzo zgubne jest co raz głębsze uleganie tym tendencjom naszego aparatu państwowego. Czyż naprawdę w Polsce, u nas, którzy tak dumni jesteśmy ze swych tradycyj równouprawnienia wyznań, którzy posiadamy tak żywe i gorzkie wspomnienia opłakanych w najwyższym stopniu skutków nietolerancji religijnej XVIII w., tak gruntownie mogły popaść w niepamięć dotkliwe nauki historji — naszych właściwych dziejów? Wszak jeszcze niedawno nasz Wódz Naczelny przypominał w swem pięknem przemówieniu wileńskim o konieczności wystrzegania się tego zgubnego błędu, mówiąc:

„Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historji jest to, że się ją łatwo zapomina. Bo czem można wytłomaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy, te narowy i złe drogi, dawno już zostały przez historję ocenione i sklasyfikowane — tak samo, jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów".

Czy istotnie skazani jesteśmy przez los na powtarzanie ciągle tych samych dziejowych błędów? I to właśnie w epoce, w której tyle się mówi o dążeniu do wielkości i potęgi Polski? Dzieje uczą nas — czyż napróżno? — że napewno droga do wielkości nie prowadzi przez takie stosunki wyznaniowe, jakie wytwarza się obecnie u nas. Wprost przeciwnie...

JULJUSZ ZNANIECKI

KOBIETA

W świeżym słońcu poranka kwitną wonie jarzyn,
Wilgotna zieleń ziemią dyszy po straganach,
Kiedy ona nadchodzi i z troską na twarzy,
Czujne dłonie przesuwa po koszach i dzbanach.

Gdy wracamy do domów, chmurnym błyskiem źrenic,
Geniusze, losy świata niosąc na ramionach,
Witają nas, znużonych, kręgi złotych cieni —
Słoneczniki, kwitnące w glinianych wazonach.

Ona się, jak słonecznik, ku słońcu przegina,
Biała od polnych kwiatów i kuchennej mąki
I błękitna od nieba i giętka, jak trzcina,
Gdy ściga w kątach mieszkań kosmate pająki.

Swym uśmiechem, jak dłonią, wygładza nam szczerby
Szorstkiej powierzchni życia, poszarpanej losem,
Na struny naszych wrażeń — na stargane nerwy,
Melodje aksamitne kładzie miękkim głosem.

Ciężar doli wojennej barki nam przygniata,
Groźne rosną budżety, w stal się zmienia pieniądz,
I zawsześmy krwiożerczy w każdym punkcie świata
I zawsze w nas instynkty niszczycielskie drzemią.

Roztrwaniamy pieniądze na ostre bagnety,
Dalecy od błękitów, pająków i jarzyn,
A w domach naszych serce i dłonie kobiety
Ścierają kurze z półek i trud z naszej twarzy.

Pochylona nad nami z uśmiechem spokojnym,
Dobroć kładąc nam w oczy, by się szczęście stało,
Kobieta patrzy na nas, gotowych do wojny,
Jak na dzieci co niszczą ubranie i ciało.

I przez całe nam życie jawi się jej słodycz,
Mądrość jej mrówczych planów i pomocy pszczelnej,
Jej kwiatów pokojowych subtelne ogrody,
Jej spojrzenia głębokie, jak cisze w kościele.

Przyjaciółka odwieczna, wśród pieców i rondli
Równie cenna i piękna, jak w balowej sali,
Twoją dłonią karmieni, potępieńcy głodni,
Powracamy ku tobie z wszelkich spraw oddali.

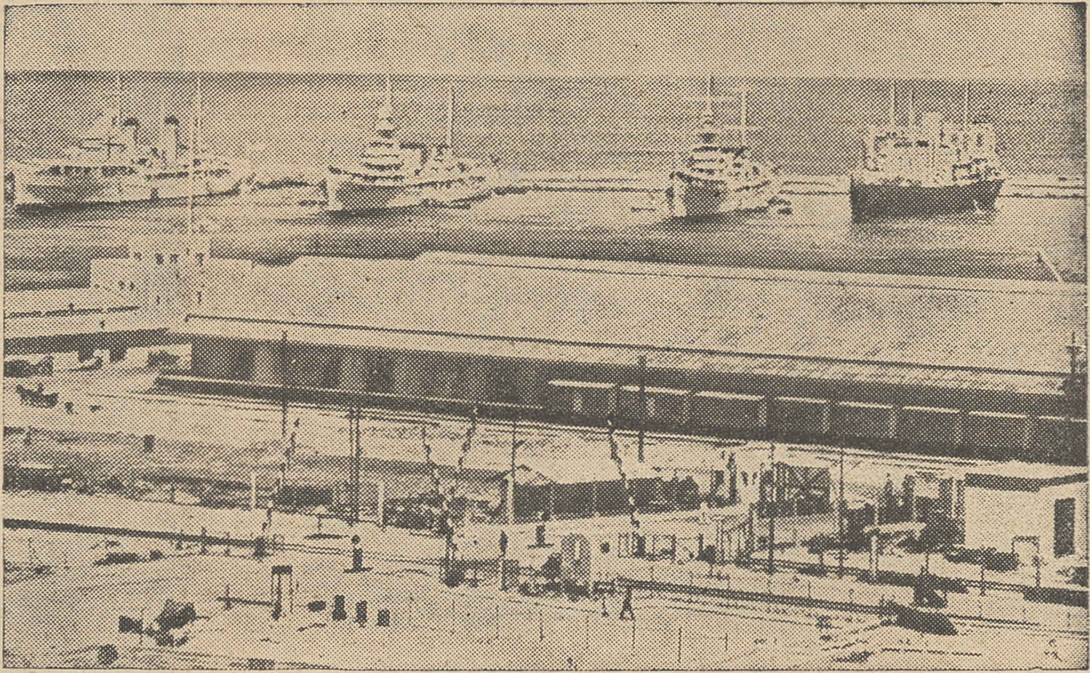
Przyjaciółko pachnąca rosą świeżej wiosny,
Pokochana marzeniem, wszystkich naszych majów,
Wiemy, że w tobie jednej naprawdę wyrosły —
Miłość życia cudzego, człowieka i kraju.

Z GŁOSÓW PRASY

Sytuacja kleru katolickiego w Austrji

Katolicka Agencja Prasowa, ilustrując położenie rzymskich katolików w byłej Austrji, ogłasza dokument, zamieszczony w hitlerowskim piśmie „Das Schwarze Korps". Mianowicie w miejscowości Dorfgastein podjęto roboty restauracyjne przy krzyżu na wieży kościoła. Zgodnie ze zwyczajem, proboszcz tego kościoła, Rieser, włożył pod krzyż pismo, ilustrujące dobę obecną (coś w rodzaju pamiętnika). Dowiedział się o tem „nazistowski" burmistrz i kazał usunąć krzyż z wieży; zaś dokument przekazał do użytku „Schwarze Korps", które z oburzeniem wydrukowało na czterech kolumnach.. Dzięki temu, dowiadujemy się coś niecoś o położeniu kleru katolickiego w Austrji po „anszlusie". Ks. Rieser w dokumencie pisał:

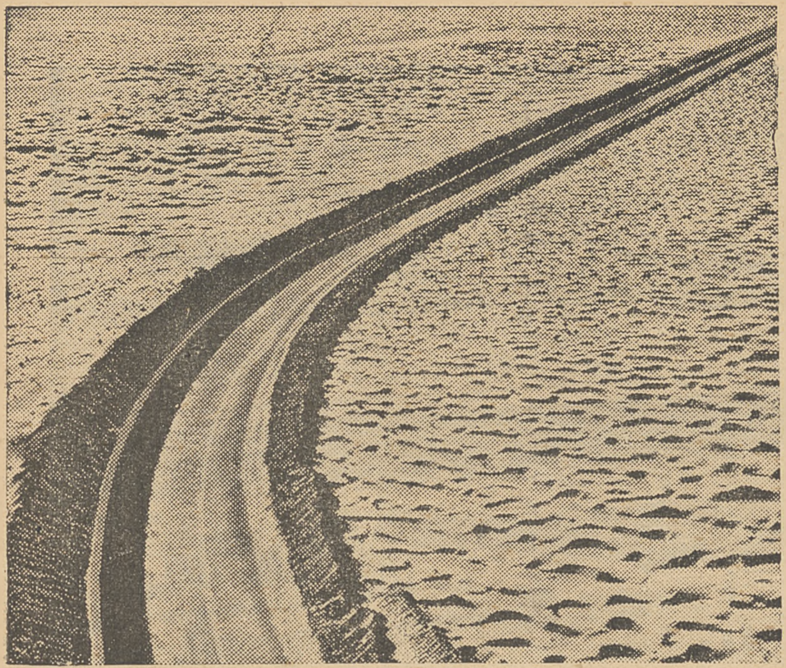
Znajdujemy się teraz w ciężkim położeniu, gdyż nie jeden z nas został przez „nazistów" wtrącony do więzienia, gdzie jeszcze jęczy wiele



Angielskie okręty wojenne stoją w porcie Haify, w każdej chwili gotowe wziąć udział w akcji pacyfikacji kraju.



Picadilly, serce ruchu kołowego w Londynie.



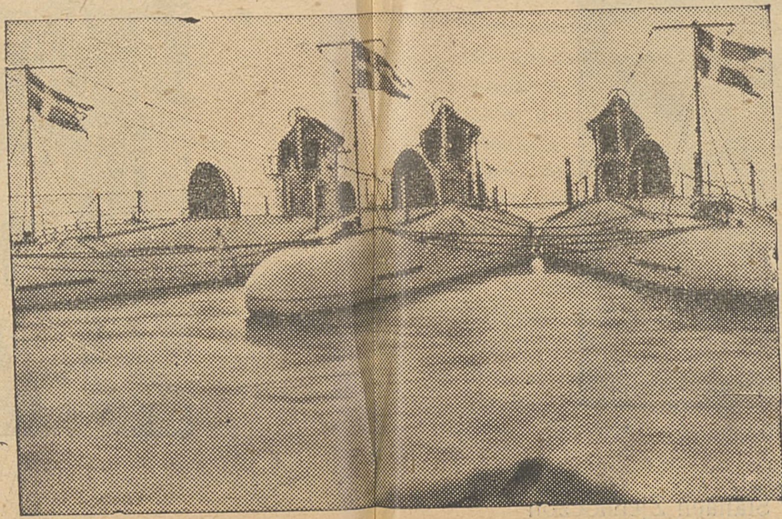
Wszechamerykański kanał, mający na celu nawadnianie pustyni Colorado w południowej Kalifornji i w Arizonie. Główny odcinek kanału, będącego w budowie od 1934 r., został niedawno oddany do użytku publicznego. Przy wspomnianym kanale chodzi o gigantyczny projekt nawadniania, który ma zamienić 400 tys. hektarów najgorszej ziemi na świecie w kwitnące ogrody.



Restauracja na Glocknerze (Austrja) jest przez okrągły rok pełna turystów, napawających się szczególnie latem widokiem pięk-



Młody król jugosłowiański Piotr II (w mundurze sokolskim) w towarzystwie swego wuja, regenta księcia Pawła.



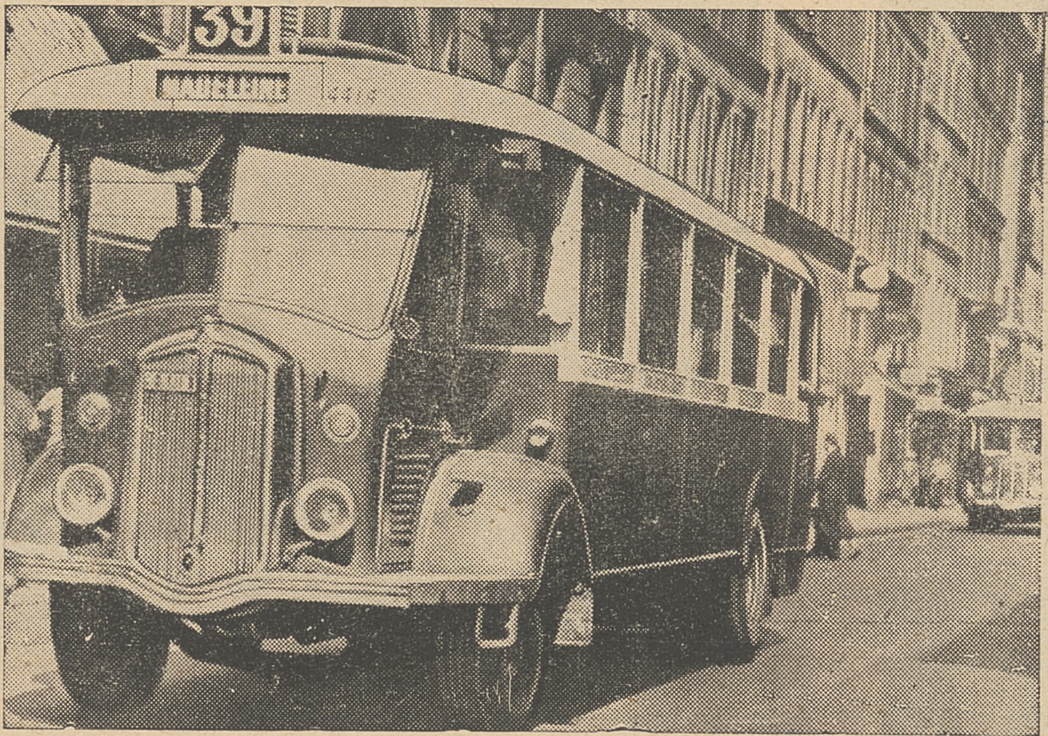
Do portu Gravesend zawinęły trzy szwedzkie łodzie podwodne, aby



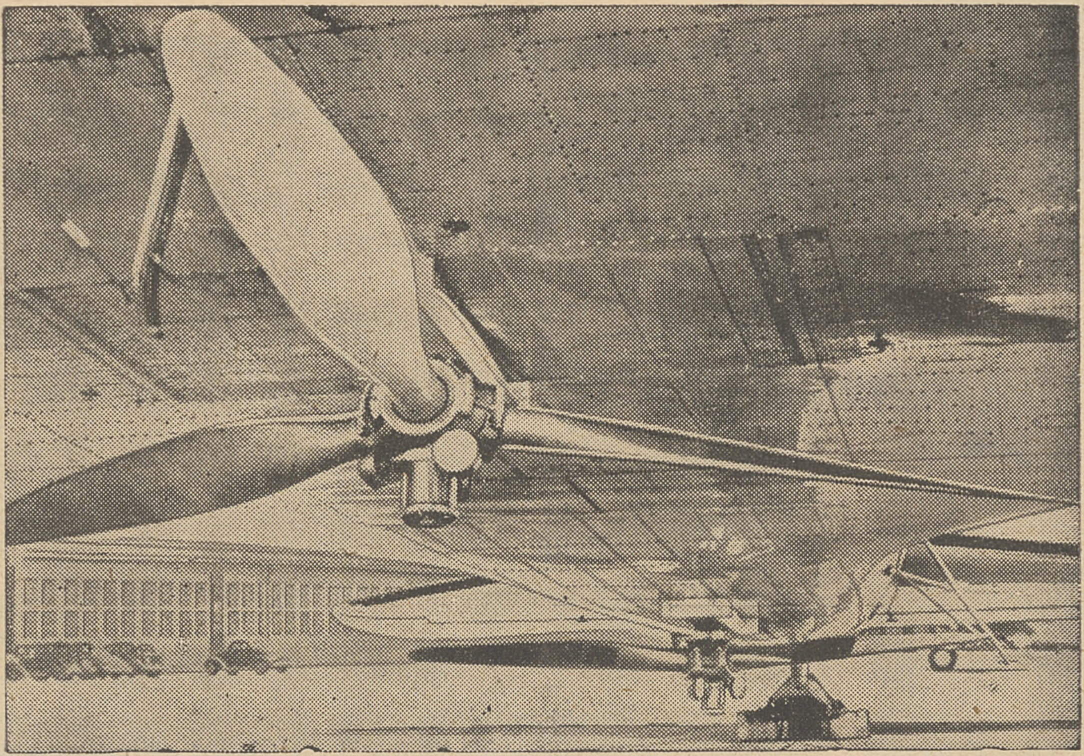
Przybył z N-Jorku do Gdyni słynny pilot amerykański mjr. Stevens, zdobywca światowego rekordu lotu balonowego do stratosfery, który wynosi 22 tys. mtr. Mjr. Stevens został zaproszony przez komitet organizacyjny polskiego lotu do stratosfery; weźmie on udział w ostatniej fazie prac przygotowawczych do lotu i niewątpliwie udzieli cennych rad polskim lotnikom. Na zdjęciu moment przywitania.



Jeden ze sklepów, należących do żyda, w Rzymie, którego właściciel osiedlił się we Włoszech po wojnie i wobec tego ma obecnie w ciągu 6 miesięcy opuścić ten kraj, co zmusza go do zlikwidowania przedsiębiorstwa.



Zarządzenie francuskiego ministerstwa wojny przewiduje transport piechoty z Paryża do Besancon na manewry zapomocą zwykłych autobusów pasażerskich.



Rezerwowe śmigło dla samolotów
umocowane zostało pod wszystkiemi większemi aparatami komunik. w Stanach Zjednoczon

wybitnych osób, które działały pod Schuschniggiem, zamknięto w osławionym obozie koncentracyjnym w Dachau i muszą tam być okropnie traktowani. Pism katolickich już niema, są tylko gazety „nazistowskie", pełne kłamst, oszustw i bałamuctwa. Nie wiemy absolutnie nic, jaki jest rzeczywisty stan rzeczy. Prasa, radio, wszystko jest w rękach państwa. Organom tym nie możemy dawać wiary. Tylko przez zagraniczne stacje nadawcze (radjo watykańskie) możemy coś słyszeć. Możnaby wiele powiedzieć, ale brak czasu i miejsca. Kto wie, czy ten zapisany arkusz z dzwonicy znajdzie spokojne miejsce".

„Das Schwarze Korps", publikując ten dokument, najbardziej dotknięte jest wspomnieniem obozu w Dachau i złośliwie zaznacza, że ksiądz Rieser „ma już pełną okazję przekonania się na miejscu, jak to jest w Dachau".

(Łodzianin).

„Głos Poranny" w № 270 podaje ciekawą rozmowę w Pradze Swego redaktora G. Wassercuga z jednym z dygnitarzy rządu czeskiego. Podajemy z niej niektóre wyjątki:

W czwartek 29. IX. w południe ludność Pragi, oczywiście pod wpływem całej prasy, redagowanej przez miarodajne czynniki, dość monotonnie i jednostronnie, twierdziła kategorycznie, że nie odda ani piędzi ziemi, że o zwróceniu Sudetów Rzeszy już nie może być mowy. Wciąż mówiło się o tem, że Hitler przeholował, wobec czego w Monachjum nie dojdzie do zgody, rozpocznie się walka, Francja i Anglja staną u boku Czechosłowacji, Rosja przyśle flotę napowietrzną i t. d. i t. d.

O godzinie 17-tej w czwartek zjawiam się właśnie na Hradzie — w pałacu prezydenta, by otrzymać wywiad z jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Benesza, człowiekiem, który w dyplomacji czechosłowackiej odgrywał bardzo poważną rolę, zahaczającą również o Polskę, a dzisiaj spędza dwadzieścia cztery godziny w sąsiedztwie prezydenta, bowiem w jego rękach zbiegają się wszystkie nici polityki w tym decydującym momencie.

— Jak zrozumieć, proszę pana, ten nagły zwrot w nastawieniu sfer miarodajnych Czechosłowacji? Przecież jeszcze kilka tygodni temu mówiło się w Pradze, że o oddaniu Sudetów nie może być mowy?

— Zapomina pan o jednym fakcie smutnym. Mieliśmy nie tylko wrogów, ale niestety również przyjaciół, którzy dawali nam rady. Zostaliśmy zupełnie sami — powtarza z naciskiem. — Wywierano na nas taki nacisk, że nie można mu się było oprzeć.

— Jakie jest w tej chwili stanowisko Pragi?.

— Nikt nas się o to nie pyta. My ze swej strony walczymy przedewszystkiem o terminy ewakuacji Sudetów. Wychodzimy z założenia, że to wymaga conajmniej miesiąca czasu. Nie możemy przecież zostawić na pastwę obozów koncentracyjnych tych setek tysięcy czechów, żydów i niemców antyhitlerowskich w Sudetach, którzy przez cały czas byli stuprocentowo lojalnymi obywatelami. A taka masowa ewakuacja wymaga czasu. Poza tem jesteśmy przeciwnikami plebiscytu na terenach naszego kraju. Takie plebiscyty oznaczają przekreślenie suwerenności.

— A jak przedstawia się sprawa stosunków czesko-polskich?

— Nie widzimy żadnych przeszkód do całkowitego załatwienia kwestji spornych.

W tym miejscu podają nazwy Piotrowic, Bogumina, Karwiny, Michałkowic, Jabłonkowa innych, jako bezspornie polskich.

Rozumiemy doskonale nacisk, jaki wywiera na nas Polska, której ambicje narodowe wchodzą poważnie w grę. Mówi nam się o tem, że nasza zwłoka w sprawie terminów może stworzyć sytuację „irreparable". — Mam jednak nadzieję, że ta sprawa zostanie załatwiona pokojowo w najbliższym czasie i raczej otworzy drogę do nowego okresu pomyślniejszych stosunków między naszymi narogami.

— A mianowicie?

— Zapomina pan o niesłychanych trudnościach gospodarczych, w obliczu których znalazła się moja ojczyzna. Przecież pod wpływem gorących porad naszych paryskich przyjaciół wydaliśmy około 30 miljardów koron na fortyfikacje, które nam po wybudowaniu poradzono kategorycznie oddać Niemcom, naturalnie bez odszkodowania, jako że we wnętrzu Niemiec nie posiadają one wartości obronnej. Mobilizacja częściowa przez kilka miesięcy, a ostatnio powszechna również pochłania miljardy. Przybywa nam z Sudetów wiele tysięcy urzędników, którym trzeba dać pracę na zmniejszonem terytorjum państwa. Doradzony nam plan rozbioru przecina w szeregu miejsc najważniejsze linje kolejowe, wobec czego trzeba natychmiast przystąpić do nowych miljardo-

wych inwestycji. Tracimy bardzo ważne ośrodki surowców i przemysłu, zostajemy gospodarczo porozrywani na kilka strzępów, które dopiero z wielkim wysiłkiem trzeba będzie z powrotem zespolić. Bilans handlu zagranicznego przesunie się w kierunku pasywnym. To są wstrząsy bardzo groźne, a dla wyczerpanego organizmu wprost katastrofalne. Liczymy jednak, że przynajmniej w tej dziedzinie nasi przyjaciele okażą nam domoc. Mamy ją już nawet w pewnym stopniu przyrzeczoną. Przyrzekają nam również gwarancje granic, ale cóż jest warta jedna niedotrzymana gwarancja, zamieniona na inną — dodaje z bolesnym uśmiechem.

Próby porozumienia Innitzera z Hitlerem zawiodły

Reuter donosi z Wiednia, że rokowania kardynała Innitzera z Hitlerowcami rozbiły się. Wszystkie starania i wysiłki Innitzera, by dojść do porozumienia z nowymi władcami b. Austrji zpełzły na niczem A praktyka hitlerowców — np. konfiskaty majątku kościelnego, zamykanie szkół katolickich i t. d., uniemożliwia nawiązanie dalszych rokowań.

W tej sytuacji kard. Innitzer zabrania klerowi należeć do „Związku religijnego pokoju", założonego w celu porozumienia duchowieństwa z hitleryzmem.

List pasterski, odczytywany w kościołach, protestuje przeciw zarządzeniom władz i wyjaśnia stanowisko Kościoła.

Z Polski i ze świata

Dookoła Czechołoswacji

Polska przeżyła w tych dniach wzruszające chwile w związku z obejmowaniem poszczególnych miast i miejscowości Zaolzia przez wojsko polskie pod dowództwem gen. Bortnowskiego. W entuzjastycznych powitaniach, przemówieniach, w napisach na bramach tryumfalnych, rodacy nasi z za Olzy wołali do nas: „Z wami złączeni na zawsze!" Rzewne były chwile oddawania ostatniej posługi niektórym bohaterom, poległym w tragicznych dniach walki z Czechami, zwłaszcza uroczystości pogrzebowe ś. p. Witolda Rogiera, komendanta harcerstwa polskiego w Cieszynie (ewangelika), najbardziej zasłużonego w walce o wolność Śląska Zaolzańskiego, płomiennego działacza dla dobra kultury polskiej.

Porozumienie Polski z Czechosłowacją, którego formalną podstawą jest ostatnia nota naszego rządu, przyjęta w całości przez Pragę, nie ogranicza się do Zaolzia, ale obejmuje Spisz, Orawę i Czadeckie. Na terenach tych przewidziany jest plebiscyt.

Już wkrótce mają być nawiązane rokowania z rządem czechosłowackim, który ma do tego zagadnienia wydelegować autonomiczny rząd słowacki.

Dn. 9 b. m. min. Beck dokonał objazdu Śląska Zaolzańskiego, zwiedzając kolejno Cieszyn, Trzyniec i Jabłonków, a następnie udał się do Katowic, gdzie konferował z wojewodą dr. Grażyńskim. W rozmowach poruszano nie tylko zagadnienia śląskie, ale także kwestję obszarów Spisza, Orawy i Czadeckiego. Woj. Grażyński zna dobrze te tereny, ponieważ brał czynny udział w akcji plebiscytowej, w 1919 i 1920 r., która to akcja, jak wiadomo, została przerwana na skutek krzywdzącej nas decyzji Rady Ambasadorów.

Żądania Polski na południowo-zachodnim pograniczu Rzeczypospolitej są oparte na podstawach ściśle etnograficznych. Nie chcemy przyłączać do Polski ani jednej gminy słowackiej, pragniemy tylko włączenia gmin czysto polskich.

Idąc od wschodu, chodzi tu o następujące obszary:

1) ze Spisza powiaty: starowiejski, kiezmarski i starolubowelski. Jest to obszar, rozciągający się u podnóża wschodnich Tatr i na południowym stoku Pienin. Wynosi on ogółem około 1.500 km. kw. (obszar całej Rzeczypospolitej bez Zaolzia wynosi 388.634 km. kw.)

2) z Orawy: północne części powiatów: trzciańskiego i namiestowskiego o obszarze około 750 km. kw.

3) wschodnia część powiatu czadeckiego obszar 150 km. kw.

Łącznie cały teren, do którego mamy najzupełniej uzasadnione prawa, wynikające z czysto polskiego charakteru zamieszkującej go ludności góralskiej, obejmuje około 2.400 km. kw. z około 120.000 mieszkańców. Jest to zatem obszar blisko 3 krotnie większy od Śląska Zaolzańskiego, natomiast słabiej zaludniony, jako teren górski.

Według statystyki czeskiej na odzyskanych obszarach Zaolzia znajduje się 76.250 polaków, 16.282 niemców i 120. 635 czechów.

Do czasu przeprowadzenia wyborów, ziemie odzyskane reprezentować będą w sejmie śląskim czterej posłowie, powołani przez Prezydenta Rzplitej.

Dyrekcja poczt i telegrafów czechosłowacka zawiadomiła władze polskie, że komunikacja telefoniczna i telegraficzna Polski z Czehosłowacją jest już wznowiona w całej rozciągłości. Niema dotychczas połączenia jedynie z miejscowościami w strefie, okupowanej przez wojska niemieckie.

Cała prasa niemiecka podkreśla, że załatwienie sprawy Śląska Zaolzańskiego jest wielkim sukcesem polityki ministra Becka i dowodem potęgi Polski, która była zdecydowana oczyścić za wszelką cenę sprawę, mimo groźby Moskwy, że atak na Czechy wywołała reakcję sowiecką. Armja polska stała gotowa do marszu i podjęła by go, gdyby Praga nie przyjęła ultimatum.

Rozwiązanie sprawy Zaolzia nie podoba się Francji. W czasie posiedzenia izby deputowanych w Paryżu dep. Bergery w mowie swej, popierającej politykę rządu francuskiego, stwierdził, że do zagadnień, które wymagają jeszcze w Europie rozwiązania, należą obok sprawy hiszpańskiej i zagadnienia surowców także sprawa Pomorza i Gdańska.

W tem miejscu przemówienia deputowanego Bergery, ambasador polski, opuścił demonstracyjnie lożę dyplomatyczną.

Prezydent Republiki Czechosłowacji Edward Benesz ustąpił ze swego stanowiska. Przy ustąpieniu ze swego urzędu prezydent dr. Benesz wystosował do premjera Syrovego list, w którym stwierdza m. in., iż ustępuje ze względu na to, że jego osoba może być przeszkodą do ewolucji, jaką nowe państwo przejść musi, w szczególności zaś ze względu na konieczność ustalenia dobrych stosunków z sąsiadami.

W dn 5 b. m. zgłosiła się na Hradczynie delegacja młodzieży czeskiej najrozmaitszych organizacji i ugrupowań politycznych, która złożyła w kancelarji cywilnej prezydenta petycję, podpisaną przez kilkadziesiąt organizacji politycznych młodzieży w Czecho Słowacji, a której autorzy domagają się w imieniu „młodej i nowej Czecho-Słowacji, ustąpienia prezydenta republiki dra Benesza".

Petycja podpisana została również przez organizacje socjal-demokratyczne i komunistyczne.

Niewątpliwie petycja ta nie byłaby się przyczyniła do tak doniosłego aktu, gdyby nie szereg innych okoliczności, jak opozycja wobec osoby prezydenta w łonie stronnictwa czecho-słowackich narodowych socjalistów, oraz stanowisko armji, w imieniu której na audjencji na Hradczynie, gen. Krejci, naczelny wódz armji czecho słowackiej, zażądał od prez. Benesza ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Po ustąpieniu Benesza tymczasowe funkcje prezydenta pełnić będzie prem. gen. Syrovy. Wybór nowego prezydenta nastąpi przez zgromadzenie narodowe, złożone z izby poselskiej i senatu.

Przed państwem czeskim piętrzą się nowe trudności zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Ustąpienie prezydenta Benesza pociągnie za sobą rozpisanie wyborów, które nie przyczynią się napewno do pacyfikacji stosunków.

Równocześnie rozstrzygają się sprawy wielkiej wagi dla dalszych losów Czechosłowacji, a mianowicie sprawy: 1) mniejszości węgierskiej, 2) Rusi Karpackiej, 3) Słowaczyzny.

Węgry zażądały kategorycznie przyłączenia do swego terytorjum południowej Słowacji, zamieszkałej przez większość węgierską, oraz przeprowadzenia we wschodniej Czechosłowacji plebiscytu. Czechosłowacja, a raczej Słowacja godzi się na te żądania.

Okupacja odzyskanych terenów jest w toku.

Rozstrzygają się obecnie losy Rusi Podkarpackiej, kraju leżącego wąskim pasem w południowo - środkowych Karpatach i zamieszkałego w ogromnej większości przez Rusinów. W dn. 9 b. m. w mieście Użhorod został powołany do życia rząd Rusi Podkarpackiej, należącej dotychczas do Czechosłowacji. Premjerem wybrano dr. Brody. Większość członków gabinetu karpato-ruskiego odznacza się sympatją dla Węgier. (Nieliczna inteligencja Rusi Podkarpackiej jest silnie zmadziaryzowana).

Przewidywane jest przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier, na co Czechosłowacja wyraziła swoją zgodę. Polska otrzymałaby wspólną granicę z Węgrami, co jest gorącem pragnieniem obu tych narodów, od wieków z sobą zaprzyjaźnionych. Podobno Niemcy i Anglja są temu przeciwne.

Na kongresie przedstawicieli stronnictwa słowackiego w Żylinie sformułowany został projekt ustawy, ustalający szczegóły przejęcia władzy wykonawczej na ziemi słowackiej przez słowacki rząd autonomiczny. Prezes Rady Ministrów gen. Syrovy, jako pełniący obowiązki prezydenta republiki, podpisał dn. 7 b. m. dekret nominacyjny autonomicznego rządu słowackiego. Ministrowie słowaccy są jednocześnie członkami w Pradze. (Stolicą Słowacji jest Bratisława).

Kompetencjom rządu nie będą podlegać następujące agendy: spraw zagranicznych, obrony narodowej, oraz sprawy długów państwowych.

Pierwszym aktem rządu słowackiego było rozwiązanie partji komunistycznej.

W stosunkach Niemiec do Czechów (po objęciu Sudetów przez Niemcy) zaznacza się zbliżenie. Prasa niemiecka wyraża współczucie dla czechów w ich nieszczęściu, wzywa do zaniechania nienawiści, do współżycia i współpracy obu narodów.

W stosunkach Niemiec do Anglji i Francji znowu nastąpiło oziębienie. W przemówieniu swem, wygłoszonem 9 b. m. w Saarbruecken Hitler powiedział:

„Dobrze byłoby, gdyby w W. Brytanji ustały stopniowo zwyczaje epoki wersalskiej. Nie zniesiemy guwernanckiej opieki. Dochodzenia brytyjskich polityków co do losów Niemiec, względnie obywateli niemieckich, przebywających wewnątrz granic Rzeszy, nie są na miejscu Nie interesują nas podobne sprawy w Anglji. Świat miałby dość powodów do zainteresowania się swojemi własnemi sprawami np. zajściami w Palestynie.

Na początku obecnego roku — mówił kanclerz — postanowiłem przywrócić Rzeszy 10 miljonów niemców, którzy mieszkali poza naszemi granicami. Jesteśmy szczęśliwi, że dzieło 1938 r. przyłączenia 10 miljonów niemców i 110 tys km. kw. do Rzeszy nastąpiło bez przelewu krwi, pomimo nadziei tylu międzynarodowych naganiaczy i spekulantów.

Hitler zaznaczył, „że wobec niestałości polityki angelskiej i francuskiej postanowił w dalszym ciągu rozbudowywać niemieckie fortyfikacje na zachodzie i czynić wszystko dla bezpieczeństwa Rzeszy.

Bogactwa ziemi Zaolzańskiej

Przechodzące do Polski terytorjum Śląska Zaolzańskiego obejmuje w całości dwa

powiaty: czesko-cieszyński i frysztacki.

Uzyskana w ten sposób nowa granica między Polską a Czechosłowacją bardzo niewiele różni się od linji demarkacyjnej ustalonej 5 listopada 1918 roku — między Polską Radą Narodową a Czeskim Narodnym Wyborem w Ostrawie.

Zresztą granica ta może być jeszcze przesunięta na naszą korzyść na skutek plebiscytu, zamierzonego w trzecim powiecie zaolzańskim — we Frydku.

Całe uzyskane przez nas terytorjum liczy równo 800 km. kw. powierzchni i około 240 tys. ludności, przyczem powiat cieszyński ma 524 km. kw. i około 90 tys. ludności, frysztacki zaś 257 km. kw. ze 150 tys. ludności.

Najważniejszemi miejscowościami, które znajdą się w granicah Polski są: w pow. czesko-cieszyńskim sam Cieszyn czeski, będący uprzemysłowionem przedmieściem naszego Cieszyna i stanowiący z nim jednolity organizm urbanistyczny; Trzyniec z wielkiemi hutami, Jabłonków — pamiętny pobytem tam legjonistów i słynne z olbrzymiego nowoczesnego sanatorjum Cierlicko, gdzie zginęli Żwirko i Wigura. Wogóle powiat ten odznacza się bogactwami leśnemi i pięknym krajobrazem i stanowi też wspaniały teren turystyczny i letniskowy.

W pow. frysztackim na zaznaczenie zasługują: piękne miasto powiatowe Frysztat z historycznym pałacem, należącym do hr. Larischa, Bogumin — ważny węzeł kolejowy, gdzie rozpoczyna się magistrala biegnąca wzdłuż Olzy do Budapesztu, Orłowa — doniosły ośrodek kulturalny z gimnazjum polskim, jedynym na tym terenie, Karwina — centrum węglowe, wreszcie Darków — miejscowość kąpieliskowa z najlepszemi w Europie źródłami jodowemi. Cały ten powiat słynie z wysokiego uprzemysłowienia.

Złoża węgla kamiennego w Zagłębiu karwińskim stanowią najcenniejszą jego część. Polska rozporządza stosunkowo małą ilością węgla koksującego, albowiem węgiel przetwarzany na koks z kopalń górnośląskich jest pośledniejszego gatunku, — natomiast węgiel w Zagłębiu karwińskim nie ustępuje najcenniejszemu angielskiemu antracytowi, a nawet go przewyższa.

Powyższa miejscowość leży w powiecie frysztackim, który wraca do Polski.

Centrum przemysłu hutniczego znajduje się w Trzyńcu, położonym w pow. cieszyńskim. Jest to przedsiębiorstwo olbrzymie, urządzone wedle ostatnich wymagań techniki. Huty trzynieckie przetapiają rudę sprowadzoną z Węgier, ze Styrji i Szwecji, i posiadają własne kopalnie rudy na Węgrzech. Produkcja roczna przy pełnym biegu daje kilka miljonów kwintali rocznie.

Dla własnych celów przemysłowych produkują na miejscu koks; przy pełnym biegu pracy jest czynnych 160 pieców koksowych, które wyprażają rocznie około 2 miljonów q. koksu. Przy wyrobie koksu otrzymuje się w produktach ubocznych około 100 wagonów siarczanu amonowego, benzolu, eteru itd.

Czynna jest też w Trzyńcu walcownia o sile elektrycznej 10,000 HP, która wyrabia szyny, belki, progi itd.

Przemysł żelazny rozwinął się w Boguminie (pow. frysztacki), gdzie istnieje walcownia rur, o produkcji rocznej półtora miljona q.

Ponadto mają tu swe siedziby rafinerje nafty, przerabiające rocznie 530.000 q. ropy na naftę, benzyniarnie, fabryki smarów, parafiny, świec.

Przemysł chemiczny rozwinął się w Gruszowie, Piotrowicach i Boguminie, zwłaszcza w Gruszowie.

Przemysł tkacki istnieje w okolicach Frydka, w powiecie tejże nazwy, w którym ma odbyć się plebiscyt.

Poza temi głównemi gałęziami przemysłu mamy rozwinięty przemysł drzewny, budowlany, cegielniany, liczne cementownie.

Przed wielką wojną szacowano wartość produkcji (bez górnictwa i hutnictwa) na 400 milionów koron, a w całym cieszyńskim pracowało około 100 tysięcy robotników.

Dominująca większość tych przedsiębiorstw, i kopalnie i huty wszystkie znajdują się w powiecie fryszlackim i cieszyńskim, które wróciły już do Polski.

Wieczór Warszawski

Kronika marjawicka

Z Cegłowa *Otrzymaliśmy list od jednego z Braci Organistów, który w całości podajemy.*

DO KOLEGÓW

Chlubny i zaszczytny nasz zawód organistowski. Gramy i śpiewamy na chwałę Bogu dla podniesienia w modlitwie słuchaczy, oraz bierzemy czynny udział w sprawowaniu nabożeństw. Czy mamy to w pamięci? Niech każdy z nas policzy się z sumieniem, lecz w tej chwili nie to chcę poruszyć.

Jak zaznaczyłem, spełniamy szczytną służbę, a więc warto i należy zastanowić się o czasie obecnym i przeszłym.

Przestrzeń czasu lat 30 z górą naszej pracy należy rozłożyć na 3 okresy. Najpiękniejszy — to pierwszy, choć wprawdzie jeszcze w ubogim repertuarze, jako w nowej organizacji Kościoła. Lecz jakże rozśpiewany, ileż zapału i twórczości; nie było wówczas zmęczenia fizycznego, bo duch był mocny i zawsze świeży. Drugi okres należałoby nazwać smutnym, szczególniej w latach ostatnich przed reformą. Bowiem już nietylko zapał ostygł, lecz z góry była tendencja zwalczająca wszystką pracę. Bardzo przygnębiające wrażenie odczuliśmy słysząc w Świątyni (1934 r. w jubileusz b. bisk. Kowalskiego)w dniu uroczystym Św. Franciszka i Imienin naszej Założycielki w chwili najuroczystszej po konsekracji zamiast poważnego utworu, o zgrozo! mazurka szopenowskiego, wykonanego na mandolinach! Trzeci okres obecny od czasu reformy, nazwać można lepszym, chociażby dlatego, że nie ciąży na nim hamulec. A jak wiadomo poderwać robotę łatwo, lecz podnieść trudno. Widzimy, że niema organizacji, niema wspólnych porozumiewań, zjazdów zebrań w naszym zespole organistowskim.

Niektórzy koledzy pamiętają omawianą potrzebę organizacji organistów w 1908 r. w Niesułkowie przy zjeździe na powitanie nowokonsekrowanego bp. Kowalskiego. W Płocku nawet przy większych zjazdach, organiści nie mogli być liczniej reprezentowani ze względów służbowych, a zatem aż dotąd nasza sprawa nie jest uregulowana.

Otóż dalej tak trwać nie można i należy pomyśleć o zjeździe koleżeńskim i miłośników śpiewu koleżeńskiego, oraz zainteresowanych, dla narady co do podniesienia śpiewu przedewszystkiem kościelnego i muzyki, oraz innych spraw związanych z naszym zawodem. Tego wymaga nasz postęp, i podniesienie kultury muzycznej ku chwale Bożej.

Naczelny Brat Biskup Filip jest za tem, żeby się zjazd odbył jeszcze w tym roku przed zimą. W roku ubiegłym jeszcze wysunął ten projekt, lecz były przeszkody. Może kto z kolegów lub zainteresowanych; jako to kapłani i inni zechcą zabrać głos

w tej sprawie i powziąć decyzję co do miejsca zjazdu: Płock czy Warszawa? Warszawa jest ośrodkiem z którym, łatwiejsza jest komunikacja, mniej trzeba czasu i kosztu. Za Płockiem przemawiają intencje natury duchowej. Rozumie się będzie to zależało całkowicie od decyzji Naczelnego Biskupa Filipa.

Józef Śledziewski, organista

Cegłów dn. 19 sierpnia 1938 r.

Redakcja ze swej strony prosi osoby zainteresowane o przysłanie swego zdania co do terminu i miejsca zjazdu.

Z życia innych kościołów i wyznań

Stanisławów. — List pasterski w sprawie małżeństw mieszanych

Sprawa małżeństw mieszanych stała się przedmiotem rozważań reprezentacyj kościelnych. W roku 1928 poświęcił jej Związek polski towarzystw i zborów ewangelickich specjalny Zjazd w Warszawie. Prasa kościelna poświęca jej na ogół mało uwagi, a jest czas po temu, by się nią zająć wszechstronnie. Ostatnio kierownictwo Kościoła ewangielickiego w. a. i h. w Małopolsce wydało list pasterski do zborów, który odczytano dnia 14 sierpnia z ambon. W liście tym zapowiedziane są pewne środki karności kościelnej. Duchowni odmawiać będą zapowiedzi tym ewangelikom, którzy podpisali zobowiązanie u duchownego rz.-katolickiego. Nazwiska tych, którzy w ten sposób zaparli się swej wiary, będą podawane z ambony do wiadomości zboru. W razie zawarcia ślubu w kościele katolickim duchowni ewangeliccy domagać się będą od oblubieńców, by przyjęli błogosławieństwo w kościele ewangelickim.

Niemcy

Władze miasta Berlina cofnęły w tych dniach bez uprzedniego zawiadomienia zasiłek, przyznawany dotychczas tamtejszej Ewangelickiej Misji Dworcowej. Zasiłek ten w kwocie rocznej 25000 marek figurował w budżecie Berlina przez 40 bez przerwy lat istnienia wyżej wzmiankowanej Misji Dworcowej. Skreślenie niespodziewane tej dotacji zaważyć może poważnie na istnieniu tej tak pożytecznej placówki ewangelickiej misji wewnętrznej.

Ślubowanie pastorów

Naczelna Rada Kościelna odłożyła termin złożenia przysięgi pastorów na wierność wodzowi i kanclerzowi Hitlerowi do końca września br.

Czechosłowacja

Praga. Narodowy kościół czeskosłowacki, który powstał po wojnie światowej liczy 850 tysięcy wyznawców w 272 parafjach. Duchownych ma 303, nauczycieli religji 327. Kandydaci na duchownych kształcą się na Fakultecie im. Husa w Pradze.

Statystyka wyznaniowa krajów sudeckich

Ludność niemiecka (sudecka) Czechosłowacji w 90.5 procent należy do Kościoła rzymsko-katolickiego. Niemiecki Kościół ewangelicki ma 137.368 dusz w 69 zborach i 32. filiałach.

Szwajcarja

Bazylea. Centrala niesienia pomocy kościołom.

W dniach od 18—21 sierpia br. odby-

ło się w Bazylei doroczne zebranie „Centrali europejskiej niesienia pomocy kościołom“, Sprawozdanie Centrali wykazuje w r. sprawozdawczym po stronie dochodów 474, 884,64 fr., po stronie rozchodów 413.656,06 fr. Centrala reprezentuje niezwykły obraz solidarności i wspólnoty ewangelickiej w czasach różnych niebezpieczeństw grożących kościołowi. Centrala udzielała wydatnej pomocy różnym zakładom ewangelickim w Polsce i ewangelickim zborom ukraińskim.

Genewa. — Seminarjum ekumenicznego

W pracach Seminarjum ekumenicznego w Genewie w dniach od 25 lipca do 10 sierpnia br. brało udział 67 uczestników z 16 krajów.

Konferencja „Światowego Aljansu Kościołów“.

W dniach od 23 -- 29 sierpnia br. odbyła się w Larvik, w Norwegji, konferencja „Światowego Aljansu przyjaznej współpracy kościołów“, w której brało udział 80 delegatów i 45 gości z 27 krajów. Zajmowano się m. in. sprawą mniejszości wyznaniowych i narodowych i przyjęto następującą rezolucję: „Światowy Aljans przyjaznej współpracy kościołów“, w przekonaniu, że obecne położenie mniejszości narodowych i religijnych bezpośrednio zagraża pokojowi i że z drugiej strony pełna wolność korzystania z wszelkich praw, jakie daje lojalnym obywatelom nowoczesne państwo, stanowi najlepszą gwarancję dobrej wspólnoty i zgody obywatelskiej, powodowany troską o to, by Słowo Boże we wszystkich dziedzinach życia miało swobodę rozwoju, zgodnie z niektórymi postulatami konferencji oksfordzkiej w sprawach koscioła, narodu i państwa i dawniejszymi uchwałami Światowego Aljansu uznaje i poleca Kościołom chrześcijańskim świata następujące zasady jako podstawowe warunki życia kościoła mniejszości:

1. Wolność określania swej wiary i swego wyznania oraz wolność od narzucania jakiegokolwiek poglądu na świat i moralność.

2. Wolność publicznych i prywatnych nabożeństw, zwiastowania Słowa i nauczania, jednocześnie wolność od wszelkich narzuconych ceremonji religijnych i form kultu.

3. Wolność ustalania własnej ustawy w ramach praw państwowych i samodzielnego zawiadywania własnemi sprawami.

4. Wolność korzystania w nabożeństwie, w nauczaniu religijnem i we wszystkich innych czynnościach kościelnych z języka macierzystego członków Kościoła.

5. Wolność stanowienia o wykształceniu swych duchownych i nadzorowaniu go, oraz rozstrzygania o ich uzdolnieniu do służby i o powołaniu ich na stanowiska.

6. Wolność nauczania młodzieży na tych samych zasadach, z jakich korzystają kościoły większości, i w organizowaniu jej w stowarzyszeniach młodzieży.

7 Wolność organizowania i prowadzenia pracy socjalnej i charytatywnej i wszelkiej działalności misyjnej zarówno w kraju jak i obcych krajach.

8. Wolność korzystania z wszystkich praw obywatelskich i stowarzyszeniowych, np. posiadania potrzebnego majątku i zbierania składek.

9. Wolność wymiany, współpracy i łączenia się z innemi grupami tego samego Kościoła lub z innymi kościołami chrześcijańskimi.

Czy u nas wybije kiedy godzina wolności dla ducha polskiego, żeby mógł widzieć piękno tych zasad i w czyn je wprowadzić?

Dziesięć cnót obywatelskich Gandhiego

Mahatma Gandhi, przywódca ruchu wolnościowego Indyj, wydał 10 przykazań cnót obywatelskich, mających obowiązywać wszystkich Hindusów. Cnoty te są: 1. prawda, 2. miłość, 3. czystość, 4. umiarkowanie w jedzeniu, 5. unikanie rozpowszechniania nieprawdy i oszczerstw, 6. każdy musi zdobyć chleb dla siebie własną pracą, 7. obowiązkiem każdego obywatela jest służba bliźniemu, 8. pełna równość wszystkich ludzi na całym świecie, 9. równość wszystkich wielkich religji na świecie, 10. odwaga. O ile wyżej duchowo i bliżej Chrystusa stoi ten człowiek, nie mający nad sobą pasterzy z gotowemi formułkami kościelnictwa!...

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Polska posiada 14 miljonów młodzieży

Polska w obecnej chwili posiada przeszło 14 miljonów młodzieży w wieku od 19 lat skończonych. Z tego mniej więcej połowa przypada na chłopców, około zaś 7 miljonów na dziewczęta. Pod względem liczebności młodzieży ustępujemy w Europie jedynie Rosji Sowieckiej, Niemcom i Włochom. Niemcy posiadają 23 miljony młodzieży, Włochy zaś 16 miljonów. Za to mamy liczniejszą młodzież od dwu potęg świata: Anglji i Francji. Te dwie potęgi świata posiadają zaledwie po 12 miljonów młodzieży. Duża liczebność roczników młodzieży polskiej jest gwarancją naszego rozwoju mocarstwowego. Anglja liczy 47 miljonów mieszkańców, Francja 42 mil., podczas gdy Polska tylko 34 mil. Ale te 34 mil. wykazują niezwykłą żywotność, która pozwoli nam w niedługim czasie na prześcignięcie potęg zachodnich w rozwoju ludnościowym. Dorastające bowiem pokolenie w Polsce już jest większe i gdy dojdzie ono do pełnoletności, to wtedy stosunek ludnościowy Polski, Anglji i Francji zmieni się na naszą korzyść. Nawet Niemcy i Włochy, które mają jeszcze liczniejsze od nas roczniki młodzieży, są w gorszej od nas sytuacji. W stosunku do ogółu ludności bowiem młodzież w Polsce jest liczniejsza. Stanowi ona 42 proc. ludności naszego kraju, podczas gdy w Niemczech tylko 30 procent, we Włoszech zaś 38 proc. Przewaga udności Niemiec i Włoch nad Polską z roku na rok się zmniejsza wybitnie na naszą korzyść. Wobec wymierania liczniejszych roczników starszych i dorastania coraz to mniejszych roczników młodzieży w Niemczech i Włoszech — szybciej spadać tam będzie przyrost naturalny ludności. Struktura ludnościowa Polski według wieku na tle innych krajów europejskich przedstawia się zdrowo. Liczne pokolenie młodzieży napawa nas pewnością co do przyszłości naszego narodu, 14 miljonów młodzieży to nasza siła, która wyzyskana, wysunie nas na czoło społeczeństw europejskich, a nawet światowych.

(Kurjer Czerwony)

Samolot-rower

Z Wilna donoszą, że pewien technik zbudował tam samolot-rower, na którym przeleciał podobno 4 kilometry. Co ciekawsze, że młody konstruktor zbudował rower powietrzny na zasadach lotu szerszenia, a nie ptaka. Szerszeń bowiem posiada dwie pary małych skrzydełek, które, choć są maleńkie i cienkie, dają temu owadowi możność łatwego i szybkiego poruszania się w powietrzu. Jeśliby rower-samolot okazał się praktycznym, zrobiłby niewątpliwie przewrót w komunikacji i pozwolił ludziom, nawet niezamożnym, przenosić się z miejsca na miejsce w szybkim czasie. Dla wsi, gdzie przestrzeń jest w dalszym ciągu największą trudnością w komunikacji, rower-samolot byłby przedmiotem nadzwyczaj cennym.

Podział ziemi w Meksyku

W stolicy w Meksyku zebrało się 28 gubernatorów ze wszystkich stanów, oraz trzech gubernatorów terytorjów, którzy zadecydowali na konferencji, iż z uwagi na konieczność zwiększenia produktów rolnych, należy natychmiast przystąpić do nadania ziemi wieśniakom w takiej ilości, w jakiej jej będą potrzebowali, ażeby w ten sposób dotrzymać słowa danego wieśniakom meksykańskim przez obecny rząd rewolucyjny meksykański.

Podział ziemi w poszczególnych stanach ma nastąpić natychmiast.

Kiedy następuje śmierć?

Lekarze twierdzą dziś, że śmierć nie następuje dlatego, że serce przestaje bić. Dzisiejsza medycyna przywraca w wielu wypadkach czynność serca. — Kiedy krew nie doprowadza już do mózgu tlenu, to po upływie czterech minut mózg zaczyna się rozkładać, a przy rozkładzie mózgu nie ma już innej nadziei prócz zmartwychwstania. Kiedy człowiek umiera, myśli jego giną.

Ofiary wojny

Skutkiem inwazji japońskiej do Chin— zabitych zostało do tego czasu przeszło miljon Chińczyków, a liczbę rannych i bezdomnych podają na 30 miljonów.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.
telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki".